



MONITOR POLSKI

DZIENNIK URZĘDOWY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

WYCHODZI CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

Redakcja, Administracja i Ekspedycja: ul. Miodowa Nr. 22. Telefon Redakcji 11-44-05. Telefon Administracji 11-80-13. Telefon Ekspedycji 11-80-19. Ogłoszenia: ul. Królewska 5. Kasa czynna od godz. 8 i pół do 1 po pld., w soboty do g. 12 w pld. Konto czekowe w P. K. O. — 730.

Oddziały „Monitora Polskiego“:

BYDGOSZCZ, Gdańska 22, tel. 15-74; GDAŃSK, Neugarten 27, tel. 240-79; GDYNIA, Świętojańska, Dom P. A. M., tel. 17-20; GRUZIADZ, Mickiewicza 26, tel. 304; KATOWICE, 3 Maja 34; tel. 305-65 i 310-91; KRAKÓW, Rynek Główny 6, tel. 105-00 i 120-27; LWÓW, Akademicka 11, I p., tel. 200-20, 200-45; ŁÓDŹ, Piotrkowska 125, tel. 101-11 i 11524; ŁUCK, Piłsudskiego 14, tel. 222; POZNAŃ, Aleja Marsz. J. Piłsudskiego 24, tel. 28-57, 28-58 i 28-49; TORUŃ, Szeroka 41, tel. 263; WILNO, Mickiewicza 15 m. 5, tel. 674 i 17-85.

TREŚĆ DZIAŁU URZĘDOWEGO:

Zarządzenia Władz Naczelnych:

Poz. 75. Zarządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 24 lutego 1937 r. o opłatach za prace Państwowego Instytutu Geologicznego, wykonywane dla celów prywatnych.

DZIAŁ URZĘDOWY.

—oOo—

Zarządzenia Władz Naczelnych.

—oOo—

75.

ZARZĄDZENIE MINISTRA PRZEMYSŁU I HANDLU

z dnia 24 lutego 1937 r.

o opłatach za prace Państwowego Instytutu Geologicznego, wykonywane dla celów prywatnych.

Na podstawie § 4 statutu Państwowego Instytutu Geologicznego (Monitor Polski z 1927 r. Nr 184, poz. 466) zarządzam, co następuje:

I. Za odrębne oznaczanie nadesłanych okazów lub prób z wierceń i za informacje o charakterze czysto naukowym Państwowego Instytutu Geologicznego według swego uznania albo nie pobiera żadnych opłat, albo pobiera opłaty nie przekraczające zł 10.

II. Za informacje listowne, nie wymagające osobnych badań, pobiera się: 5 do 50 zł.

III. Za informacje i projekty, wymagające studiów przedwstępnych, pobiera się 50 do 500 zł.

IV. Za informacje, projekty i badania, wymagające pracy geologa lub geologów poza granicami Warszawy, oprócz opłaty wymienionej w punkcie III pobiera się 40 do 150 zł — za każdy dzień, spędzony przez geologa na terenie badań, oraz zwrot kosztów przejazdów wraz z przypadającymi dietami.

V. Za analizy minerałów i skał użytecznych oraz wód mineralnych pobiera się:

- | | |
|--|---------|
| a) za oznaczenie ilościowe jednego składnika w dostarczonej próbie . . . | zł 14.— |
| " " " " drugiego składnika w dostarczonej próbie . . . | " 8.— |
| " " " " każdego następnego w dostarczonej próbie . . . | " 6.— |
| b) za oznaczenie twardości wody . . . | " 4.— |
| c) " " " składników wód w zależności od ilości, jak pod a). | " 4.— |

VI. Za analizy materiałów opałowych (surowców energetycznych) mianowicie za oznaczenia ilościowe pobiera się:

- | | |
|---|--------|
| a) wilgoci wody . . . | zł 5.— |
| b) popiołu . . . | " 5.— |
| c) wody i popiołu . . . | " 8.— |
| d) azotu . . . | " 10.— |
| e) siarki w związkach palnych . . . | " 10.— |
| f) " " " i oddzielnie w popiele . . . | " 18.— |
| g) węgla i wodoru . . . | " 20.— |
| h) wody, azotu, siarki, węgla, wodoru i popiołu . . . | " 36.— |
| i) ciepła spalania . . . | " 12.— |
| j) wartości opałowej (pozycja h) oraz i) . . . | " 40.— |
| k) za przefracjonowanie ropy naftowej . . . | " 20.— |
| l) za destylację rozkładową surowców energetycznych z oznaczeniem wody pogazowej, smoły, gazu i pozostałości koksowej (analiza przemysłowa) . . . | " 40.— |

VII. Wysokość opłat w granicach norm wyżej wymienionych oznacza każdorazowo Dyrektor Instytutu. Na wniosek Dyrektora Minister Przemysłu i Handlu może w poszczególnych przypadkach zasługujących na uwzględnienie obniżyć opłaty poniżej norm wyżej wymienionych.

VIII. Przedsiębiorstwa państwowe oraz komunalne wolne są od opłat za czynności wymienione w punkcie II niniejszego zarządzenia.

IX. Opłaty wyżej wymienione winny być wnoszone do kas skarbowych na budżet dochodów administracji Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

X. Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Jednocześnie traci moc obowiązującą rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 22 lutego 1927 r. w sprawie opłat za prace Państwowego Instytutu Geologicznego, wykonywane na życzenie osób prywatnych oraz przedsiębiorstw (Monitor Polski z 1927 r. Nr 56, poz. 122).

Minister Przemysłu i Handlu:

(—) Antoni Roman.

—oOo—

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

—oOo—

Z Kancelarii P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj przed południem P. Ministra Komunikacji J. Ulrycha.

—oOo—

Z Ministerstwa W. R. i O. P.

Pan Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zatwierdził następujące habilitacje w szkołach akademickich:

Na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie — 1) d-ra Karola Buczka, jako docenta nauk pomocniczych historycznych (t. j. paleografii, dyplomatyki, archiwistyki, geografii historycznej i t. d.) na wydziale filozoficznym;

Na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie: 1) d-ra Jana Kruszyńskiego, jako docenta histologii i embriologii na wydziale lekarskim;

Na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie: 1) d-ra Wojciecha Hejnosza, jako docenta historii prawa polskiego na wydziale prawa, 2) d-ra Romana Stope, jako docenta językoznawstwa afrykańskiego na wydziale humanistycznym;

Na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie: 1) d-ra Witolda Cybulskiego, jako docenta stomatologii na wydziale lekarskim, 2) d-ra Ignacego Złotowskiego, jako docenta chemii fizycznej na wydziale matematyczno-przyrodniczym;

Na Uniwersytecie Poznańskim: 1) d-ra Franciszka Adamanisa, jako docenta chemii farmaceutycznej na wydziale matematyczno-przyrodniczym, 2) d-ra Leona Laknera, jako docenta stomatologii na wydziale lekarskim, 3) d-ra Adama Tomaszewskiego, jako docenta filologii polskiej na wydziale humanistycznym, 4) d-ra Jadwigi Ziemięcką, jako docenta mikrobiologii gleby na wydziale rolniczo-leśnym;

W Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie: 1) d-ra Emila Chroboczka, jako docenta uprawy i hodowli warzyw na wydziale ogrodnictwym.

Senat Rzeczypospolitej Polskiej.

Dwudzieste drugie posiedzenie z dnia 5 marca 1937 r.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 10 min. 10. P. Marszałek A. Prystor: Przed przystąpieniem do porządku dziennego podał do wiadomości Izby, że rozprawa nad poszczególnymi częściami projektu budżetu odbywać się będzie w następujących dniach: Dn. 6.III (sobota) część I. Prezydent Rzplitej, część II-a Sejm, II-b Senat cz. III Kontrola Państwowa, część IV Prezydium Rady Ministrów, cz. V Min. Spraw Zagranicznych, cz. VI Min. Spr. Wojsk., cz. XIV Min. Opieki Społecznej, cz. XIV (D) Fundusz Pracy i cz. XV Min. Poczti i Telegrafów.

Dnia 8.III (poniedziałek) cz. VII Min. Spraw Wewnętrznych i cz. X Min. Przemysłu i Handlu.

Dnia 9.III (wtorek) cz. XII Min. Rolnictwa i Reform Rolnych, cz. IX Min. Sprawiedliwości.

Dnia 10.III (środa) cz. XIII Min. W. R. i O. P. i cz. XI Min. Komunikacji.

Dnia 12.III (piątek) cz. XVIII Długi Państwowe, cz. XVI Emerytury i Zaopatrzenia, cz. XVII Renty inwalidzkie i pensje, cz. VIII (C) Monopole, cz. VIII (A. i B.) Min. Skarbu Ustawa skarbową. W tym samym dniu odbędzie się głosowanie.

Z kolei zabral głos sprawozdawca generalny budżetu sen. Evert. Mówca podkreślił, że prace

Komisji Budżetowej stały m. in. pod znakiem szukania wyjścia ze stanu zaniedbania, w jakim ciągle jeszcze kraj nasz pozostaje. Polska i przed kryzysem była krajem biednym i ta bieda jest też przyczyną naszych niedomagań w różnych dziedzinach życia.

Powołując się na swoje sprawozdanie, wygłoszone w Komisji, referent wskazał m. in., że budżet uchwalony przez Sejm okazuje nadwyżkę dochodów nad wydatkami 89,223 zł, gdy preliminarz rządowy przewidywał nadwyżkę dochodów 318.078 zł. Sejm podwyższył dochody przewidziane w preliminarzu o 23 miln. zł, a wydatki o 23.228.855 zł, a zatem zmniejszył nadwyżkę z dochodów o 228.855 zł.

Zastanawiając się nad wysokością wydatków budżetowych w ostatnich latach, referent konstatuje tendencję wzrostu wydatków państwowych w ostatnim 3-letciu.

Sprawę nastroju zaufania społeczeństwa do poczynań rządowych wysunął referent na plan pierwszy. Niestety, zaufanie to otrzymało ostatnio poważny cios w postaci konwersji Pożyczki Stabilizacyjnej — twierdzi sen. Evert. Na Komisji były głosy, aby budżet obejmował wszystkie wydatki państwowe, inwestycje zaś tegoroczne były włączone do ustawy skarbowej. Odpowiedni wniosek nie uzyskał jednak większości w Komisji.

Osobiście referent uważa, że sprawa inwestycji w tym roku została dostatecznie załatwiona drogą ustawy, która przeszła przez izby, a o to przecież głównie chodziło.

Sen. Marian Malinowski uważa, że jednym z podstawowych środków podniesienia dochodowości Państwa są przedsięwzięcia państwowe, których dochody powinny być podniesione.

Wicemarszałek prof. Makowski zastanawia się nad kwestją realizacji naszej Konstytucji. Na pytanie, czy trzeba coś zmienić w naszej Konstytucji, odpowiada jasno, jak dotąd nic. Chcemy, żeby realizacja tej Konstytucji szła możliwie najdalej i najszybciej i żeby była głównym zadaniem wszystkich organów Państwa i jego obywateli.

Z kolei zabrał głos b. Premier **sen. Artur Śliwiński**. Charakteryzuje on głośną książkę p. Szeby, która poprzedzona została przedmową ministra spr. zagr. Czechosłowacji p. Krofity.

Sen. Fudakowski m. in. wskazuje, że istotnym umocnieniem naszego bytu jest ład prawny. Są takie ustawy, które byłyby zgodne z duchem narodu i jego obyczajami, w takiej ilości, aby swoją mnogością zapewniały ład a nie tworzyły bełzadu. Dlatego wcielenie dziś w życie naszej Konstytucji, chociażby była niedoskonała, jest stokroć lepsze od działania poza nią, lub od nieustannej walki. Nie zna mowca lepszej drogi do udoskonalenia ustaw, jak ich wykonanie.

Sen. Heiman — Jarecki porusza problem interwencjonizmu państwowego i zaznacza, że powinniśmy prowadzić gospodarkę strukturalną i stosować przy interwencjonizmie pewien miernik.

Sen. Michałowicz porusza zagadnienie młodzieży i zaznacza że główny zbiornik przyszłych oficerów — to wyższe uczelnie. Pierwszą cechą oficera rezerwy jest dyscyplina oparta na poczuciu prawa. A gdzie jest to poczucie wśród szeregu ugrupowań naszej młodzieży akademickiej lat ostatnich?

Sen. Wiesner oświadcza m. in., co następuje: płk. Koc w swojej deklaracji ustalił państwowe wytyczne w stosunku narodu polskiego do mniejszości narodowych. Wytyczne te, jak i całość deklaracji płk. Koca, niemiecka grupa narodowa, której jestem reprezentantem, akceptuje.

Sen. Hasbach oświadcza, że niemiecka rada narodowa w Polsce stoi na punkcie przestrzegania zagwarantowanych w Konstytucji praw ludności niemieckiej zamieszkałej w Polsce.

W stosunku do deklaracji płk. Koca rada zajmuje stanowisko wyczekujące.

Sen. Trockenheim twierdzi, że dzisiaj w Polsce nie ma równouprawnienia żydów i że jedynym rozwiązaniem kwestii żydowskiej, według mowcy, jest pełne równouprawnienie żydów.

Sen. Kornke omawia stosunki panujące w przemyśle górnośląskim i podkreśla, że widzimy tam przerost administracji.

Sen. Grajek wskazuje na przerost biurokracji w Polsce.

Sen. Malski podnosi, że budżet nasz jest jeszcze ciągle budżetem wegetacyjnym. Plan inwestycyjny i potrzeby reformy rolnej nakazują nam mobilizację wszystkich wartości materialnych. Jedyne gospodarstwo konstruktywne może opłacić koszt mobilizacji wszystkich sił narodu.

Nastąpiła przerwa obiadowa do godz. 16-tej.

Po przerwie obiadowej zabrał głos w dalszej dyskusji **sen. Schorr**. Zdaniem mowcy, ludność żydowska w Polsce jest dziś w stanie kompletnej dezorientacji.

Sen. Petrażycki polemizuje z wywodami sen. Trockenheima i Schorra, oświadcza m. in., że całe zagadnienie żydowskie jest trudne, to jednak rozwiązać je można i będzie z pewnością rozwiązanie w płaszczyźnie międzynarodowej łącznie z zagadnieniem kolonialnym.

Sen. Łucki uważa, że na drodze zwiększenia aktywności społeczeństwa w życiu gospodarczym staje dużo trudniej i że trudno w tych warunkach o zwiększenie tej energii społecznej. Na trudności takie napotyka m. in. samorząd. Przechodząc do kwestii ukraińskiej, mowca m. in. oświadczył: Stwierdzam, że nasz stosunek pozytywny do Państwa polskiego nie wypływa z takiej czy innej koniunktury wewnętrznej czy zewnętrznej, lecz z głęboko przemyślanej przez nas ukraińskiej racji narodowej.

Sen. Siudowski podniósł sprawę mniejszości niemieckiej, zwłaszcza na terenie Pomorza. Rozrost wpływów niemieckich mowca uważa za wysoce niepokojący, a na poparcie tego twierdzenia przytacza m. in. fakt, że na 10 proc. ludności niemieckiej w jej rękach znajduje się 22,3 proc. ziemi, a stan posiadania Niemców w przemyśle dochodzi aż do 47 proc.

Sen. Siedlecki wypowiada się za samowystarczalnością gospodarczą Polski, głównie ze względów obronnych.

Sen. Gołuchowski, mówiąc o panującej na naszych kresach wschodnich nędzy, porusza ciekawy fakt, że jednak w niektórych, rzadkich zresztą punktach, jest lepiej i są takie wsie, w których praca jednego człowieka lub kilku ludzi stworzyła dobrobyt.

Sen. Domaszewicz oświadczył m. in.: ze wszystkich stron i warstw społeczeństwa polskie-

go odzywa się dziś hasło konsolidacji. Z radością witamy deklarację płk. Koca i zapowiedź, że przystępujemy do realnych prac.

Sen. Rdułtowski w dłuższych wywodach popartych przykładami z naszej rzeczywistości dowodził konieczności ustalenia wytycznych polityki ogólnej, jak i programu gospodarczego.

Sen. Lechnicki wita na wstępie gorąco deklarację płk. Koca. Stwarza ona nową linię podziału w naszym społeczeństwie.

Po wyczerpaniu listy mówców zabrał głos **P. Wicepremier i Minister Skarbu E. Kwiatkowski**.

„Wysoki Senacie!

Proszę z góry o wybaczenie, jeżeli w przemówieniu moim znajdują się jakiegokolwiek akcenty polemiczne; jeśli bowiem to uczynię, to jedynie w imię rzeczowego wyjaśnienia niektórych zasad i poglądów, które kierują naszymi działaniami, pominię natomiast wszystko to, co ma jakiegokolwiek pierwiastek osobisty, jak również wszystkie te zarzuty, na które ma jasną odpowiedź każdy obywatel Rzeczypospolitej w swej własnej świadomości. Nie nadużyję więc zwykłego prawa dyskusyjnego, które jest podstawą istnienia parlamentu.

Są więc dwa referaty p. s. Everta, generalnego sprawozdawcy budżetowego. Oba rzeczowe i utrzymane na wysokim poziomie krytycznym i polemicznym. Oba wynikające z troski o dobro i rozwój gospodarstwa polskiego i oba kończące się pozytywnymi wnioskami w zakresie budżetowym. Referat dziś wygłoszony — o ile dobrze wsłuchałem się w jego treść — nie budzi szczególnych uwag i szczególnej konieczności odpowiedzi.

Drugi jest referat ogłoszony drukiem a stanowiący jak gdyby aneks do przemówienia.

Nawiązując do ogłoszonego drukiem bardzo konstruktywnego w formie i tak skrytykowanego doktrynalnie referatu Pana Sprawozdawcy generalnego sen. Everta, pragnę podobnie jak on poświęcić chwilę uwagi zagadnieniom programowo-politycznym, gdyż one tworzą drogową przyszłość.

Zadałem więc sobie pewien trud przejrzenia tych sprawozdań parlamentarnych, które odnoszą się do okresu przedwojennego w Austrii i w Rosji, a które mogłem na razie w ówczesnych sprawozdaniach prasowych odnaleźć i wyznają, że nie spotkałem dotychczas ani jednego głosu polskiego, który by z takim pesymizmem charakteryzował wysiłki rozwojowe narodu polskiego w ramach państwa zaborczego, jak to obecnie uczynił p. sen. Evert w ramach rzeczywistości dzisiejszej.

W zasadzie — jako Minister Skarbu — nie pragnę zupełnie, by sytuację w państwie przedstawiano lepiej, niż jest istotnie. Raczej przeciwnie, w obawie przed tendencją rozbudowania wydatków pewien zastrzyk pesymizmu jest z mego punktu widzenia pożądany. Również nie mam powodu poczuwania się osobiście do odpowiedzialności za zjawiska, które słusznie koncentrują na sobie wiele uwag krytycznych. Najczęściej bowiem nie miałem wpływu na źródła faktów. Tym nie mniej sędzę, że jest obowiązkiem, i to nie tylko moim, przeciwstawienie się tym sądom i opiniom, które gdyby bez krytyki ustalone zostały, jako nastawienie generalne Senatu, mogłyby gdzieś niegdyś wywołać ujemne psychiczne skutki w społeczeństwie.

P. Referent twierdzi więc: „polityka polska wytwarza jak najgorsze warunki dla procesów kapitalizacyjnych”, a „cały ten okres, jaki leży pomiędzy rokiem 1918 a 1937, jest okresem procesów dekapitalizacyjnych”. Nieco dalej p. referent analizuje: „czy istnieje w Polsce możność wzbogacenia się społeczeństwa”. Stwierdza więc przede wszystkim, „że przemysłowiec polski i kupiec polski są to w ogromnej większości ludzie dzielni i pracowici”, ale „biedna Polska uniemożliwia swym obywatelom pomnażanie indywidualnych sił gospodarczych, będących źródłem siły ogółu”. I dalej — „w tych warunkach jest rzeczą poprostu uzasadnioną przez politykę gospodarczą państwa, że nasze przedsięwzięcia przemysłowe są zdecydowanie nierentowne”. Wreszcie w odniesieniu do polityki finansowej szanowny referent konstatuje: „Rząd zlikwidował deflacyjny system polityki gospodarczej, a z drugiej strony postanowił nie wchodzić na drogę dewaluacji, czyli wytworzył warunki, w których reglamentacja dewizowa a dalej kontrola obrotu towarowego i w ostatecznych konsekwencjach zawieszenie transferu były koniecznością. Było zatem logiczną konsekwencją odrzucenia tamtych dwóch dróg”. Zaraz następnie w organicznym związku z ustępem co dopiero cytowanym dodaje p. sen. Evert: „polityka ta stanowi odwrotność polityki z okresu 1926—1935 i im szybciej uda się nam nawiązać do tradycji polityczno-gospodarczej Rządów Marszałka Piłsudskiego, tym dla naszego rozwoju gospodarczego będzie lepiej”.

Wysoki Senacie, pozostawiam całkowicie na uboczu fakt, czy jest rzeczą właściwą wzywanie Rządu z r. 1936 i 1937 do powrotu do tradycji polityczno-gospodarczej Rządów Marszałka Piłsudskiego, gdy stosunek każdego z nas do Marszałka i Jego zasad był i jest całkiem jasny i niezmienny od długiego szeregu lat. Pomijam nie-

zwykle ujęcie, z którego postronny czytelnik wydedukuje, że jakoby system Rządów Marszałka Piłsudskiego polegał na deflacji albo dewaluacji. Pozostawiam to już swobodnej ocenie opinii publicznej

Gdybyśmy jednak zebrali główne twierdzenia i zasady gospodarcze, którymi posługiwały się Rządy w okresie ub. dziesięciolecia i które ustalano od początku przełomu pomajowego (a w Rządach tych i obecny Premier i ja braliśmy czynny udział), to musielibyśmy obiektywnie skonstatować, że zasadami były: 1) stałość waluty, 2) równowaga budżetu, 3) bronienie interesu państwa Polskiego przeciwko tendencjom eksploatacyjnym interesu międzynarodowego, 4) unikanie oportunistów w rozstrzygnięciach państwowych, 5) i w granicach możliwości troska o sytuację materialną najszerzych warstw obywateli.

Czyż wysiłek nasz nie idzie w sposób zdecydowany w kierunku tych właśnie haseł i wskazań? Potężny kryzys zburzył równowagę gospodarstwa publicznego i prywatnego. To jest rzeczywistość, której nie uniknęły najpotężniejsze nawet państwa. To samo stało się i w Polsce. Dlatego nie dla krytyki przeszłości przypominać będą fakty, ale dla ustosunkowania się do twierdzeń p. referenta. Zresztą nie pragnę twierdzić, że w danych warunkach były inne, znacznie lepsze drogi wyjścia. P. sen. Evert sędzi, że gdybyśmy „nie zlikwidowali systemu polityki deflacyjnej” — albo przeprowadzili „dewaluację”, to nie byłaby potrzebna reglamentacja dewizowa, zawieszenie transferu.

Mniejsza już o to, czy Polska i polskie społeczeństwo i polskie gospodarstwo wyszły lub wyjdą w istniejących warunkach światowych źle na tych ograniczeniach. To wykaże kiedyś przyszłość.

Ale kto, w głębokim poczuciu rzeczywistości polskiej i polskiego interesu państwowego może twierdzić, że należało w r. 1935 czy 1936 wkroczyć bądź to na drogę deflacji, bądź też leczyć się za pomocą dewaluacji?

Należy bowiem ustalić, że istotnej polityki deflacyjnej poprzednio nie przeprowadzaliśmy, w ekonomicznym i światowym znaczeniu tego słowa i sędzę, że p. senator, jako wytrawny ekonomista, nie przeoczył tego faktu. Nie przytaczam tu żadnych rewelacji, ale fakty znane i znajdujące swój wyraz w publikacjach. W r. 1932/33 emitowaliśmy bilonu 76 milionów złotych, wykorzystaliśmy bezprocentowy kredyt w Banku Polskim na 70 milionów zł, puściliśmy w ruch akcepty monopolów i kolei na cele budżetowe na 72 miliony zł, itd. W r. 1934/35 emitowano biletów skarbowych na 84 miln. zł, bilonu na 30 miln. zł, skryptów i weksli państwowych zdyskontowano na wwyż 120 miln. zł. Czyż to są objawy polityki deflacyjnej?

Karteli handlowych i przemysłowych zarejestrowano do końca r. 1933 — 183, do r. 1934 — 228, do połowy r. 1935 — 242. Jeżeli kartele są wykładnikiem sztywności ceny, to czyż tu jest odbicie polityki deflacyjnej?

Od r. 1933 ściągnięto t. zw. podatków bezpośrednich kolejno 516 miln. zł, 138 miln. zł, 543 miln. zł, w tym podatku dochodowego 173 miln. zł, 182 miln. zł, 200 miln. zł — więc tu chyba również nie znajdujemy elementów polityki deflacyjnej. Wydatki budżetowe w okresie „deflacyjnym” w r. 1935 wzrosły prawie o 10 miln. miesięcznie, zadłużenie wewnętrzne Państwa wzrosło, pensje wyższych funkcjonariuszów zostały podwyższone, zrodziło się antycypowanie wydatków inwestycyjnych, powstały surogaty pieniądza (bony i skrypty). Kto nazywa to polityką „deflacyjną”? Nie pragnę charakteryzować całokształtu zagadnienia, pragnę tylko wskazać, jak nieusprawiedliwione jest naświetlenie, które daje w drukowanym referacie sen. Evert i jak bezpodstawne jest wezwanie w r. 1937 do zastosowania integralnej deflacji.

O sprawie dewaluacji mówiłem już w Izbach Ustawodawczych obszernie i nie wątpię, że olbrzymia większość obywateli podziela moje stanowisko. W okresie debat nad tym problemem konsultowałem wszystkie czynniki gospodarcze, które również wypowiedziały się przeciwko tej operacji.

Ale czyż dewaluacja ułatwiłaby nam sytuację walutową? Od r. 1931 do połowy 1936 traciłszy zapas złota i walut w sposób bezprzykładny. Na początku r. 1931 zapas netto złota lub równoważnościowych walut wynosił jeszcze zwyż 900 milionów zł. Znacnie zaś panowie stan istotny z początku r. 1936. Tolerując ten stan jeszcze dwa, trzy miesiące, byłibyśmy stwierdzili jednego dnia, że waluta nasza nie posiada żadnego podkładu, a transfer musiałby ustać z konieczności. Sytuacja gospodarcza Polski w r. 1937 byłaby, zaiste, w tym wypadku nie do pozazdroszczenia i to zarówno w ścisłe gospodarczym, jak i socjalnym znaczeniu. Poczutuję to za zasługę, żeśmy wówczas podjęli trudną i mającą pewne cechy ujemne decyzję, że obroniliśmy jednak zarówno interesy, jak prestiż Polski na zewnątrz, a w konsekwencji zawarliśmy z największą grupą wierzycieli układ, który również wprowadza nas ponownie w orbitę

gospodarki światowej i redukuje obciążenia odsetkowe, które były już zupełnym anachronizmem w świecie Zachodu.

Jako podparcie dla tej zgubnej polityki gospodarczej, którą rzekomo prowadzą kolejno wszystkie rządy w Polsce, propaguje p. sen. Evert trzy zdrowe filary polityki gospodarczej. Można by oczywiście uzasadnić, że potrzebny tu jest nie tylko dla symetrii i filar czwarty: wiedza i oświata, gdyż bez niej wszystkie wysiłki ekonomiczne nie mogą zyskać pełnego waloru i sprawiedliwego zastosowania. Ale pozostawmy już przy trzech. Pragnę tylko dostawić jeszcze sam „kapitel” na każdą z kolumn, gdyż nie są one, jak mi się wydaje, całkownie wykończony.

Pierwszą kolumnę ma stanowić doktryna ustroju kapitalistycznego. Pan sen. Evert mówi: albo ustrój oparty na własności prywatnej, albo komunizm. Wybierajcie. P. sen. Malinowski, mając pewne wątpliwości co do żywotności kapitalizmu, obawiał się, że dla p. sen. Everta pozostanie niewłaściwy wybór. Można jednak twierdzenie odrzucić. Oczywiście nie ma wątpliwości, że olbrzymia większość społeczeństwa odrzuca zdecydowanie, i rozumowo i uczuciowo komunizm w każdej formie, w jakiej się on ujawnia czy ukrywa. Było to więc pytanie retoryczne, nie wymagające odpowiedzi, ale ustrój kapitalistyczny oparty na prywatnej własności może istnieć i rozwijać się wówczas, gdy ma się poczucie, iż w organizmie państwowym reprezentuje nie tylko pewne prawa, ale i obowiązki, te dwa pojęcia są bowiem nierozdzielne, a najlepszą mieszanką są duże prawa i duże obowiązki.

To też wszędzie tam, gdzie ustrój kapitalistyczny wsparł się mocno o czwartą kolumnę, o wiedzę i o oświatę, gdzie wykazał ekspansję obywatelską, gdzie zrozumiał, że zadaniem jego jest stworzyć i mnożyć warszaty pracy, rozwijać konsumpcję, zwalczać spekulację, wyzyskiwać wszelkie możliwości gospodarcze w kraju, wszędzie tam korzenie kapitalizmu wrosły głęboko w psychikę najgłębszych warstw społecznych. Tam rząd nie potrzebuje deklarować się jako zwolennik doktryny kapitalistycznej, gdyż tam kapitalizm jest udziałem życia całego prawie społeczeństwa.

Proszę wmyśleć się w sytuację Polski i spojrzeć jej rzeczywistości w oczy. Czy Rząd, który w imię tej doktryny, w imię kapitalizmu i liberalizmu gospodarczego — unikając interwencji — zezwoliłby zniszczyć słabsze kopalnie, fabryki, warszaty rzemieślnicze, które mają w trzech dzielnicach różne tradycje pracy — mógłby zapewnić Polsce spokój? Czy taki ultrakapitalistyczny Rząd pomógłby doktrynie kapitalizmu czy też dobiłby ją ostatecznie?

Drugim filarem winna być — wedle p. sen. Everta — zasada kapitalizacji. Słusznie stwierdza pan referent, że tempo tego procesu jest w Polsce wysoce niezadawalające. Widzi jednak tylko dwa powody i dwie przeszkody. Są nimi: przeciążenie społeczeństwa opłatami publicznoprawnymi i system etatystyczno-interwencyjny. A więc i tu jednym hamulcem jest Rząd i polityka państwowa. Choć więc obliczenia pana senatora nie są zgodne z obliczeniami fachowców, którzy wskazują, iż budżety publiczne najogólniej pojęte absorbują najwyższej 22—25% całego dochodu społecznego a nie co drugą złotówkę, jak mówi p. sen. Evert, ale z tendencją zasadniczą tego twierdzenia możnaby się zgodzić. Krytyka istniejącego stanu rzeczy została już rozbudowana i ma stopniowo swoje dodatnie konsekwencje.

Czyż jednak istotnie jest tak, jak twierdzi pan referent, że „kapitalizacja nie jest niczym innym, jak stwarzaniem nowych warsztatów pracy”. Czy to twierdzenie wytrzymuje krytykę rzeczywistości w Polsce?

Czy nie jest wiadome panu senatorowi, iż w tej „biednej Polsce” istnieje zjawisko tezauryzacji w bardzo szkodliwej formie? Ze pożyczki uzyskane przez Polskę od zagranicy dla stworzenia mocnej podstawy walutowej w okresie wolności dewizowej zostały natychmiast nabyte przez obywateli polskich, a za nie wyszły z Banku Polskiego dewizy i złoto — z takim trudem i kosztem zdobyte? Ze powstawały u nas przedsiębiorstwa chore w zarodku o fikcyjnych długach, o fikcyjnym kapitale zakładowym? Ze były przedsięwzięcia prywatne, którym udowodniono nieprawdopodobne przestępstwa w stosunku do państwa i społeczeństwa? Ile zestawilibym tu zarzutów, nie zmienia to tendencji Rządu, by ułatwić życie prywatnej i twórczej inicjatywie, by uchronić każdą zdrową inicjatywę przed błędami biurokracji. I biurokracji bowiem potrzebna jest wiedza i doświadczenie, a biurokracji gospodarczej więcej niż innej. Ale i tu są do zanotowania dodatnie zmiany. Tak na przykład od połowy roku 1934 do końca 1-go kwartału 1935 roku pięciu wielkim przedsiębiorstwom prywatnym wymierzono kar podatkowych na sumę 97 milionów złotych. Z tego w ciągu 2 lat zdolano ściągnąć niecałe 13%. Fakt ten powodował w konsekwencji rozwój etatyzmu. Nauzeni doświadczeniem postępujemy obecnie ostrożniej. Nakładamy za przestępstwa kary mniejsze, ale ściągamy je

w olbrzymim procencie, unikając przejmowania zakładów na własność.

Drenaż rynku pieniężnego. Publikowałem już cyfry wykazujące i tu poprawę. Przypomnę tylko, że drenaż rynku pieniężnego w r. 1934/35 wynosił 436 milionów złotych, a średnio w czterolecie 1932/33 — 1935/36 — 400 miln. złotych, podczas gdy w r. 1937/38 wyniesie ma 325 miln. złotych. Równocześnie w tych samych okresach rezultat budżetowy wyrażał się w r. 1934/35 deficytem 116 miln. złotych, średni deficyt we wspomnianym czterolecie wynosił 249 miln. zł. Zaś w roku 1937/38 budżet będzie zrównoważony. Jeśli chodzi o ruch rezerw złota i walut, to we wspomnianym czterolecie mieliśmy do czynienia z odpływem złota, wynoszącym średnio rocznie 125 milionów złotych, podczas gdy rezultat ostatniego okresu od momentu wprowadzenia reglamentacji dewizowej wyraża się łącznie z wpływami z pożyczki francuskiej wzrostem wynoszącym 150 milionów złotych.

Rentowność przedsiębiorstw wzrasta. Stwierdziliśmy to m. in. wobec przedsiębiorstw opartych o kapitał obcy. Może ta rentowność nie jest duża, nie osiąga poziomu, który byłby pożądanym. Mamy automatyczną coraz głębszą kontrolę nad tymi zyskami, bowiem na mocy przepisów dewizowych wszystkie przedsiębiorstwa związane z kapitałem zagranicznym, chcąc zyski za granicę przetransferować, muszą się zgłosić do Skarbu i te zyski księgami udowodnić. Pragnę podkreślić, że wachlarz tych przedsiębiorstw jest szeroki i bardzo różnorodny. Wszystkie one pracują w Polsce z zyskiem.

Trzecim filarem polityki gospodarczej jest, wedle p. s. Everta, idea współżycia z gospodarstwem światowym.

Nie zdaje mi się — aby w ogólnie znanych autarkicznych warunkach międzynarodowych — współpraca ta obecnie układała się dla Polski szczególnie niekorzystnie.

Obroty w handlu zewnętrznym i w imporcie i w eksporcie powiększyliśmy ostatnio bardzo znacznie. W sprawach finansowych zawarliśmy szereg układów prawdopodobnie obustronnie korzystnych, skoro wykonujemy je bez tarć. Uzyskałszy — oddawna zahamowaną — pożyczkę zewnętrzną na warunkach normalnych.

Nie należy jednak zapominać, że od wielu lat interpelowaliśmy instytucje międzynarodowe, czy istnieje możliwość powrotu do swobodnej wymiany gospodarczej międzynarodowej.

Szeroka platforma współpracy jest dla nas do przyjęcia bez zastrzeżeń. Wąskiej bez zastrzeżeń, a może nawet wcale przyjąć nie możemy. Wyrażam to samo jaśniej. Jeżeli więc mówi się, że o swobodnej cyrkulacji kredytów mowy być nie może, że emigracja nasza do wielu krajów musi być sztucznie hamowana, że eksport zboża, węgla, mięsa, bydła i trzody musi być reglamentowany w obcych państwach na naturalnych rynkach naszych, to na szczytkowy liberalizm, szkodliwy dla Polski, pójść nie możemy i nie pójdziemy. Powołanie się w tych okolicznościach na szczytne hasła współpracy międzynarodowej jest wysoce nie na miejscu i nikt ich nie przyjmie za dobrą monetę.

Współpraca musi być zawsze dwukierunkowa. W sporadycznych wypadkach mamy pozytywne tego dowody. Są w Polsce przedsięwzięcia belgijskie, francuskie, angielskie, niemieckie, które prosperują bardzo dobrze, wydzielają dywidendę, płacą podatki, zatrudniają obywateli polskich, importują i eksportują i stwierdzają, że w wielu innych państwach gorzej im się powodzi, niż w Polsce. I one żyją w atmosferze naszej rzekomo zabójczej metody interwencjonizmu i etatyzmu. Czyż więc na prawdę jest w Polsce tak czarno i ponuro, by naszym braciom, oczekującym poprawy koniunktury, pracy nic dobrego o gospodarstwie polskim nie powiedzieć.

Sądzę, że nikt z nas nie może wytrzeć z umysłu obrazu Polski z 1918 r. Był to obraz przejmujący zgrozą. P. sen. Evert pisze w swym sprawozdaniu jako prawdę historyczną: „Stwierdzić trzeba, że cały ten okres, jaki leży pomiędzy r. 1918 a 1937, jest okresem polityki pracosów dekapitalizacyjnych”.

A równocześnie, gdy różne delegacje prezentują wobec Ministra Skarbu swoje postulaty, mówią: obywatele Warszawy własnym wysiłkiem zainwestowali w domy tyle i tyle miliardów złotych, obywatele Gdyni zbudowali nowe miasto, przemysłowcy w branży papierniczej, chemicznej, metalowej, elektrotechnicznej, komunikacyjnej, zbrojeniowej i wielu, wielu innych, powołują się na sumy własnych inwestycji. Wystawy i targi mówią nam, że idziemy naprzód, jak naród żywy, młody i tegi wbrew wszystkim kwasom, które rozlewamy po drodze.

Panie senatorze. Jeżeli opinia pana zawarta w sprawozdaniu jest wyrazem tylko nastawienia politycznego pana do Ministra Skarbu, wszystko jest w najwyższym porządku i nie wymaga ani jednego słowa korektury. Jeżeli jednak wierzy pan, że w Polsce zło pogłębiło się naprawdę i na odcinku budżetowym, i na rynku pieniężnym, i w zakresie kapitalizacji i rentowności, i w zakresie współpracy międzynarodowej, i w odniesieniu do etatyzmu

i interwencji państwowej właśnie w ostatnim roku, to, według mego przekonania, jest pan w błędzie.

Montowanie psychozy beznadziejności, która i tak powstaje obficie poza obrębem Sejmu i Senatu, jest, moim zdaniem, złą przysługą, oddawaną i Państwu, i narodowi polskiemu, i hasłu obrony, i świadomości narodowej, i Wodzowi Naczelnemu z punktu widzenia jego odpowiedzialności, i postulatowi spójności Państwa, i hasłu konsolidacji”. (Oklaski).

Na tym debatę ogólną nad budżetem zakończono o godz. 20 m. 10.

Wieczór polsko-fiński w P. A. L.

Wczoraj w siedzibie Polskiej Akademii Literatury odbyło się zebranie, na które przybyła do Warszawy na zaproszenie P. A. L. znana pisarka fińska p. Maila Mikkola (pseud. Maila Talvio). Tłumaczka arcydzieł literatury polskiej wygłosiła odczyt o poecie fińskim Veikko Antero Koskenniemi. Przed odczytem odbyło się wręczenie pisarce fińskiej odznaki Złotego Wawrzynu Akademickiego, nadanego jej przez P. Ministra W. R. i O. P. w uznaniu zasług dla dobra literatury polskiej.

Literatkę fińską powitał prezes Wacław Sieroszewski, mówiąc m. in.: „Pismitnictwo polskie winne jest duży dług wdzięczności pani Mikkola. Jej niestrudzona praca, jako znakomitej i oddanej narodowi polskiemu tłumaczki, torowała przez wiele lat drogę do północnych krajów wielkim dziełom literatury polskiej. Dzięki niej doczekały się przekładu na piękny język fiński głównie te dzieła, że wymienię tylko Sienkiewicza, Reymonta, Żeromskiego, w których polski geniusz narodu wysuwał na pierwsze miejsce największą sprawę narodu, sprawę niepodległego bytu państwowego”.

Po wyrażeniu podziękowania za owocną i niezwykłego zamiłowania pełną pracę dla polskiej sztuki, prezes Sieroszewski wręczył pani Mikkola odznaki Złotego Wawrzynu Akademickiego.

Pani Mikkola odpowiedziała na przemówienie w języku polskim, dziękując za zaszczytne odznaczenie i wyrażając pozdrowienia od swej ojczyzny, Finlandii. Następnie autorka fińska wygłosiła w języku niemieckim odczyt, w którym dała charakterystykę twórczości poety Koskenniemi, autora szeregu tomów poezji, laureata kilku nagród państwowych, doktora honoris causa uniwersytetów w Helsingforsie i Tartu.

Odczyt swój zakończyła prelegentka odczytaniem wolnego przekładu wiersza Koskenniemi „Do wolnej Polski”.

Liczne zebrana publiczność, wśród której obecni byli m. i. poseł fiński Idman, wraz z członkami poselstwa i b. Premier J. Jędrzejewicz, dziękowała prelegentce za piękny odczyt żywymi oklaskami.

Po odczycie odbyła się w salonach P. A. L. czarna kawa.

Już ukazał się

Rocznik Polityczny i Gospodarczy P.A.T.

WYDANIE NA ROK 1937.

„Podobnie jak w latach poprzednich, „ROCZNIK” ujmuje ściśle i wszechstronnie całokształt życia Rzeczypospolitej Polskiej we wszystkich jej dziedzinach, podając informacje ze źródeł urzędowych, oparte na obowiązującym prawodawstwie i aktualnej statystyce.

„ROCZNIK” jest niezbędnym podręcznikiem we wszystkich urzędach państwowych i samorządowych, w kancelariach adwokackich, notarialnych, szkolnych, w instytucjach przemysłowych, handlowych, społecznych, naukowych itp.

„ROCZNIK” nabywać można w cenie zł 15.— za egzemplarz w Polskiej Agencji Telegraficznej—Centrala, Warszawa, ul. Królewska Nr 5 i ul. Miódowa Nr 22, oraz w Oddziałach prowincjonalnych, jak również w większych księgarniach.

Do egzemplarzy, wysyłanych na zamówienia, doliczamy koszty przesyłki pocztowej.